

# Jacek Żygadło

---

"O nowy porządek europejski. Ewolucja hilterowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945", Tomasz Głowiński, Wrocław 2002 : [recenzja]

---

Pamięć i Sprawiedliwość 2/1 (3), 345-349

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(mordy, napady, grabieże mienia) z czerwca–lipca 1941 r. w kilkudziesięciu miejscowościach regionu łomżyńskiego i Zachodniej Białostoczczyzny w oparciu o nieznane wcześniej historykom źródła historyczne? Oczywiście są to tylko moje domysły, które można złożyć na karb rozbudzonych emocji skrytykowanego autora. Problem jednak pozostaje, bo zastąpienie merytorycznej analizy wyłącznie złośliwym komentarzem stanowi istotną wadę tej recenzji. Stawia również pod znakiem zapytania jej merytoryczny poziom.

Na koniec kilka słów komentarza. Nie pisałbym odpowiedzi, gdyby recenzja została napisana rzetelnie i w sposób możliwie bezstronny. Zdaję sobie sprawę, że nie ma dzieła idealnego, toteż krytyka pracy naukowej jest wręcz konieczna, choćby nie wiadomo jak boleśnie raniła miłość własną autora. Chcę jednak zaprotestować przeciwko takiej formie dyskusji naukowej, jaka została zaprezentowana przez Andrzeja Żbikowskiego. Próbował on – moim zdaniem bezpodstawnie – przedstawić moją książkę jako dzieło jednostronne i użył do tego nieuczciwych lub nietrafnych argumentów. Nie wiem, dlaczego tak postąpił. Być może nie przeczytał uważnie książki albo świadomie usiłował wprowadzić czytelników w błąd, próbując ich przekonać, że mają do czynienia z kolejną publikacją pseudonaukową, pisaną „ku pokrzepieniu serc”, ale nie mającą nic wspólnego z prawdą. Każda z tych ewentualności jest jednak kompromitująca dla historyka profesjonalisty, zwłaszcza dla kogoś o tak dużym doświadczeniu badawczym jak dr Żbikowski.

Marek Wierzbicki



**Tomasz Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, ss. 456**

Jedną, jeśli nie jedyną, dziedziną, która w państwach totalitarnych rozwijała się żywiłowo i bez zakłóceń, była propaganda. Umiejętność wpływania na sposób myślenia społeczeństwa oraz manipulowanie jego emocjami stanowiło arenę, na której ideologie komunistyczna i nazistowska odnosiły prawdziwe sukcesy. Stąd też rozważania nad działaniami propagandowymi poszczególnych reżimów są kluczem do poznania nie tylko teoretycznych założeń ideologii, lecz także sposobów ich realizacji. Jedną z poświęconych temu książek jest publikacja młodego wrocławskiego historyka Tomasza Głowińskiego *O nowy porządek europejski*. Autor podjął ambitną próbę przedstawienia całości wątków propagandowych, obecnych w mediach w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945, których odbiorcą miała być polska ludność. Książka, oparta na rozprawie doktorskiej, daje syntetyczny obraz działań propagandzistów niemieckich, a zwłaszcza pokazuje zmiany, jakim podlegała podejmowana przez nich tematyka, na którą silny wpływ miała sytuacja na frontach drugiej wojny światowej. Najistotniejszą część publikacji stanowi analiza artykułów i prasy polskojęzycznej (najlepiej zachowanego źródła historycznego) wydawanej przez

Niemców w Generalnym Gubernatorstwie, a także kronik filmowych i innych środków propagandowych, choć liczba zachowanych materiałów pozaprasowych jest zdecydowanie mniejsza.

Autor pokrótce scharakteryzował strukturę instytucji, które w III Rzeszy zajmowały się propagandą, oraz omówił ich specyficzne sposoby działania, warunkujące formy i treści, jakimi usiłowano przekonać Polaków do zaakceptowania hitlerowskiego ładu. Uwzględniona została ich nietypowa struktura na ziemiach okupowanej Polski i zmiany, jakie nastąpiły przed ostatecznym okrzepnięciem tych struktur. Podział książki wyznaczają ułożone chronologicznie okresy, które dzielą się na bloki tematyczne, ich granice zaś wyznaczają istotne wydarzenia, będące najczęściej punktami zwrotnymi toczącej się wojny. I tak właściwe omówienie początków działań propagandowych Rzeszy na ziemiach polskich rozpoczyna się od kampanii wrześniowej, zaś pierwszy etap zamyka zwycięstwo nad Francją. W tym właśnie okresie rozważano jeszcze kwestię utrzymania niezależności Generalnego Gubernatorstwa, więc mimo braku jakichkolwiek poważniejszych form współpracy podejmowano próby pozyskania sympatii polskiego czytelnika. Rozdział kolejny opisuje propagandę niemiecką w momencie, gdy III Rzesza znajdowała się u szczytu potęgi, tematyka poruszana w prasie tego okresu dotyczyła nowego porządku europejskiego, a charakteryzował ją wyjątkowo agresywny antysemityzm. Kolejny rozdział poświęcony jest propagandowym echem ataku na Związek Radziecki oraz walk Niemców z siłami aliantów zachodnich na morzu i w powietrzu. W kolejnym rozdziale Autor omawia zmiany w tonie niemieckiej propagandy, jakie wywołały liczne klęski i bardzo wyraźna utrata inicjatywy przez armie III Rzeszy. W tym też okresie pojawił się ponownie temat polski, na tle ujawnienia przez Niemców zbrodni katyńskiej i ostatecznego pogorszenia się stosunków między rządem polskim a radzieckim. Wątki antybolszewickie miały stać się wiodącym motywem publikacji, których celem było pozyskanie polskiego społeczeństwa dla współpracy z Niemcami. Autor zwrócił też uwagę na wyciszenie w okupacyjnych mediach antysemityzmu, co miało prawdopodobnie związek z wprowadzeniem w życie planu „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej. Ostatni rozdział opisuje końcowy okres funkcjonowania propagandy III Rzeszy na okupowanych ziemiach polskich, gdy mało kto miał wątpliwości, że wojna została przez Hitlera ostatecznie przegrana. Pojawiły się wówczas wątki porozumienia z Polakami, a zwłaszcza próba propagandowego przekształcenia obrazu Rzeszy z państwa o ideologii rewolucyjnej w obrońcę europejskich tradycji.

Specyfika początków działalności propagandowej w Gubernatorstwie wiązała się ściśle ze sposobem postrzegania rzeczywistości przez ideologów nazizmu. Jednym z pierwszych wątków, stale obecnych w propagandzie niemieckiej, było określanie łupieżczego charakteru działań wojennych przeciwko Polsce jako aktu „sprawiedliwości dziejowej”, czyli likwidacji „sztucznego, wersalskiego tworu, niezdolnego do samodzielnego istnienia”.

Głowiński wspominał o nieudanych inicjatywach polskich dziennikarzy, próbujących tworzyć swoistą „prasę tymczasową”, mającą być źródłem podstawowych informacji dla mieszkańców „niby-protektoratu”. Brak pozytywnej reakcji ze strony okupanta wiązał się ściśle z rolą, jaką przewidziano dla Polaków w przyszłej „nowej Europie”.

Problem ten stanowi jeden z najbardziej interesujących wątków całej książki, gdyż Autor, poddając analizie oficjalny stosunek III Rzeszy do sprawy polskiej, doszedł do interesujących wniosków. Postawił on mianowicie tezę, że brak w społeczeństwie postawy kolaboracji, mającej charakter trwały i formalny (na przykład powstanie rządu), nie brał się wyłącznie z żywego patriotyzmu, lecz również z zupełnego braku zainteresowania podobną ofertą ze strony nazistów, którzy, wyjąwszy koniec okupacji, nie szukali porozumienia z Polakami – na najbardziej podstawowym choćby poziomie. Przytaczane przez Głowińskiego treści jednoznacznie dowodzą, że naziści próbowali raczej z pełną konsekwencją poddać społeczeństwo polskie atomizacji i całemu wynarodowieniu, posługując się w tym celu nie tylko terrorem, lecz również polskojęzycznymi mediami. Proces ten, mimo istniejącej początkowo tendencji do traktowania Generalnego Gubernatorstwa jako swoistego „matecznika” Polaków (ewentualnego państwa kałużowego), wyznaczał propagandzistom Rzeszy najistotniejsze cele.

Odejście od pomysłu minimalnej autonomii nastąpiło między innymi na skutek żądań ZSRR, a zwłaszcza z powodu militarnego zwycięstwa Niemców nad Francją, której klęskę uznano za koniec poważniejszych działań zbrojnych na kontynencie. Analiza licznych artykułów z prasy „gadzinowej”, mogących uchodzić za wiarygodne przedstawienie oficjalnego stanowiska władz III Rzeszy wobec polskiego społeczeństwa, wskazuje, że do czasu zakończenia wojny Polacy mieli jedynie ofiarnie pracować, odwdzięczając się „niemieckim panom” za „opiekę” i „podniesienie poziomu życia”; nie istniały właściwie żadne płaszczyzny porozumienia z Polakami, choć oznaczało to rezygnację III Rzeszy z oczywistych korzyści, które niesłaby współpraca z pokonanym wrogiem<sup>1</sup>. Prawdziwość tej tezy potwierdza nieufność ze strony polskiego społeczeństwa, z jaką spotkała się nagle (a przez to mało wiarygodna) próba zmiany tej polityki w 1944 r. Powszechnie uważano (słusznie), że bierze się ona wyłącznie z tragicznego położenia Niemiec. Na tle tak negatywnego stosunku do mieszkańców Gubernatorstwa uderzająca była różnica w traktowaniu innych europejskich narodów, które próbowano choćby pozyskać do zbrojnej walki z wrogami Rzeszy, by odwrócić niekorzystną dla niej sytuację na frontach (o czym szeroko rozpisywała się polskojęzyczna prasa „gadzinowa”). Trudno oprzeć się wrażeniu, że tak irracjonalny (nawet biorąc pod uwagę typowy w totalitaryzmie zbrodniczy brak realizmu) stosunek Niemców do Polaków nie wynikał tylko z ideologii hitleryzmu, lecz istniał wcześniej jako spadek po burzliwym okresie formowania się niemieckiej tożsamości narodowej w XIX wieku.

Inna frapująca obserwacja zawarta w książce Głowińskiego wynika z przeprowadzonej przez Autora analizy artykułów prasowych z „gadzinówek”, w których przedstawiono wizję przyszłej „Tysiącletniej Rzeszy” i powojennego porządku

<sup>1</sup> Teza o realnym braku możliwości (nie – chęci) szerszej współpracy z III Rzeszą może być uznawana za kontrowersyjną. Warto jednak wspomnieć, że nie jest ona przecież nowa. Do podobnych wniosków doszedł np. Ferdynand Goettel, który we wspomnieniach *Czas wojny* pisał m.in. o głupocie Niemców, których okrucieństwo nie tylko nie pacyfikowało ducha oporu wśród Polaków, lecz przeciwnie, prowokowało ich do szaleńczej walki. W podobnym duchu wypowiadał się jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy, Józef Mackiewicz, który demaskatorską wymową swoich tez nasił niewybredne napaści na swoją twórczość i osobę.

w Europie. Miała się ona opierać na koncepcji imperium młodych narodów, które pod duchowym (i faktycznym) przewodnictwem Niemiec będą budowały nowy, lepszy porządek, stanowiący zaprzeczenie dawnego, zdegenerowanego świata. Wedle owej teorii istniejące dotąd państwa reprezentowały skompromitowany ład burżuazyjno-kapitalistyczny, skorumpowany i kontrolowany przez Żydów (kapitalistów i wyzyskiwaczy). Charakterystyczna jest rewolucyjna retoryka, nadająca „nowemu łaadowi” charakter niemal komunistyczny, ale z silnymi wątkami rasistowskimi i antysemityzmem. Wyrażenia używane przez niemiecką propagandę przy opisywaniu „świetlanej przyszłości” były niemal identyczne z poetyką tez piewców światowego postępu. Zastanawia również częstość, z jaką na łamach „gadzinówek” pojawiały się twierdzenia szkalujące II Rzeczpospolitą jako państwo nierówności społecznych, w którym pewne klasy były upośledzone politycznie i okrutnie eksploatowane przez „panów”. Wobec tych faktów nie dziwi łatwość, z jaką propaganda niemiecka przeszła nad gładkim wkomponowaniem ZSRR w nowy porządek, przeciwstawiając niedawnego przeciwnika (rzekomo ideowego) „zgniłym plutokracjom zachodnim”. Daje to obraz manipulacji w iście orwellowskim stylu, pozwalającej na odejście od deklaracji ideowej walki z bolszewizmem do przyjaznego z nim współistnienia, jako z wartościowym filarem przyszłego ładu w Europie. Istotny jest więc wniosek, że motyw antykomunizmu, który stał się od dnia ataku na ZSRR dominującym wątkiem propagandy (także tej skierowanej do Polaków), miał charakter wyłącznie taktyczny, odwoływanie się zaś do idei konserwatywnych (typowych raczej dla „zgniłych plutokracji zachodnich” niż dla państwa nowego ładu) nie tylko było wybiegiem, lecz właściwie stało w sprzeczności z całym dotychczasowym „dorobkiem myślowym” nazizmu.

Z treści polskojęzycznych materiałów propagandowych omówionych przez Tomasza Głowińskiego jasno wynika, że uznanie „wojny na wschodzie” za „anty-bolszewicką krucjatę” było posunięciem doraźnym, które nie wynikało z różnic ideologicznych. Im bardziej III Rzesza przegrywała wojnę na wschodzie, tym bardziej specjaliści Josepha Goebbelsa starali się przedstawiać armię niemiecką jako ostatni wał przed bolszewicką falą, nazistowską Rzeszę zaś jako jedyne obrońcę tradycyjnych wartości i wiary, zaś miejsce „Europy młodych narodów” zajęło hasło „twierdza Europa”, oblężona przez komunistów i ich zachodnich sojuszników. W ten nurt wpisała się doskonale stosunkowo dobrze wykorzystana propagandowo przez Niemców sprawa Katynia i ujawnienie innych potwornych zbrodni, jakich dopuścili się Sowieci. Posunięcie to, rzecz jasna, również miało charakter czysto taktyczny i gdyby nie decyzje polityczne, reżimy Hitlera i Stalina mogłyby prawdopodobnie ze sobą pokojowo koegzystować. O tym, jak wiele je łączyło, może świadczyć fakt, że wiele z przytoczonych przez autora wątków obecnych w niemieckiej propagandzie filmowej i prasowej mogłoby, po niewielkich przeróbkach, pojawić się w mediach sowieckich.

Pracę Tomasza Głowińskiego czyta się z zainteresowaniem jeszcze z jednego powodu: zawiera ona obraz zmagani frontowych drugiej wojny światowej wykreowany przez niemiecką propagandę dla przekazania Polakom określonego wyobrażenia o III Rzeszy i jej możliwościach militarnych. Gra przemilczeń, rozkładania akcentów, wreszcie fałszowania faktów lub zupełnego ich przemilczania określa środki, jakimi posługiwali się specjaliści od manipulacji dla przetworzenia

prawdy w jej użyteczny surogat, spełniający wymogi ideologii Hitlera. Efektem było powstanie „historii alternatywnej”, tym bardziej oddalającej się od rzeczywistości, im bardziej kruszyła się potęga nazizmu. Pocięszająca jest chyba konkluzja Autora, że średnio nawet uważny czytelnik mógł dowiedzieć się z preparowanych komunikatów znacznie więcej, niż zakładali ich twórcy. Być może w tym szczególnie tkwi największa różnica między osiągnięciami propagandzistów fűhrera a propagatorami „walki klas”. Ci ostatni zdołali na polu propagandy odnieść zwycięstwo zupełne, manipulując swymi ofiarami tak skutecznie, że do dziś odmawiają one nazwania kłamstwa kłamstwem, a zdrady zdradą, ograniczając się w najlepszym wypadku do snucia dziwacznych tez o „ukąszeniu heglowskim”.

Książka Tomasza Głowińskiego jest interesującą pozycją. Na pochwałę zasługuje liczba źródeł, którymi posłużył się Autor. Dzięki jego skrupulatnej analizie setek artykułów czytelnik może sobie wyrobić pogląd na działalność propagandy w stosunkowo długim (trwającym przez cały czas istnienia Generalnego Gubernatorstwa) okresie. Tak szerokie potraktowanie tematu niesie ze sobą jednak pewne niebezpieczeństwo, gdyż olbrzymia liczba wątków utrudnia nie tylko wnikliwe omówienie, lecz nawet krótki do nich komentarz. Powoduje to pewien niedosyt, który może odczuć czytający, nie znajdując dokładniejszego omówienia pewnych kwestii (choćby sprawy Katynia), które pozostawione bez głębszego komentarza mogą być przyczyną nieporozumień. Trudno jednak mieć o to pretensje, biorąc pod uwagę zakres poruszonych przez Głowińskiego wątków oraz to, że skupił się on głównie na propagandzie przekazywanej przez media niemieckie. Na marginesie – wielka szkoda, że wydawca nie zaopatrzył publikacji w indeks wątków. Pozwoliłoby to na lepsze wykorzystanie jej jako wartościowego kompendium wiedzy o polskojęzycznej propagandzie III Rzeszy.

Jacek Żygadło



Wojciech Czuchnowski, *Blizna. Proces Kurii krakowskiej 1953*, ZNAK, Kraków 2003, ss. 214

Książka Wojciecha Czuchnowskiego *Blizna. Proces Kurii krakowskiej 1953* jest – jak możemy przeczytać w nocie zamieszczonej na okładce – „pierwszą próbą opowiedzenia o dramatycznych losach osób skazanych w tym procesie oraz tych, którzy musieli świadczyć przeciwko nim”. Nie jest to próba udana.

*Bliznę* należy traktować jako książkę publicystyczną, nie zwalnia to jednak jej autora z obowiązku staranności i rzetelności. Czuchnowski, dziennikarz „Gazety Wyborczej”, wybierając dla swojego dzieła formę reportażu śledczego, błądzi pomiędzy faktami, niedomówieniami i niewiedzą. Nie sposób wymienić wszystkich przeinaczeń, uproszczeń i fałszywych stwierdzeń zawartych na 110 stronach książki<sup>1</sup>. Jednak to nie błędy są podstawową wadą *Blizny*. Jest nią brak zrozumienia przez autora okoliczności i istoty tak zwanego procesu Kurii

<sup>1</sup> Książka liczy 214 stron – 110 to tekst autorski, na pozostałych kartach zamieszczono dokumenty.